

## **Ks. Przemysław Artemiuk: Oblicza św. Jana Pawła II**

„Pogodziłem się z Kościołem i pogodziłem się z Bogiem, patrząc na modlącego się Papieża. Byłem głęboko poruszony, widząc, jak ten człowiek klęka i pogrąża się w obecności Boga. Dzięki temu zrozumiałem, co było zabezpieczeniem dla Kościoła: modlitwa Papieża. Modlący się Papież to skała, na której wszechmoc Boga buduje Kościół wśród burz historii” – mówił jeden z włoskich dziennikarzy o świadectwie modlitwy Jana Pawła II, która odmieniła jego życie. Słowa nawróconego dziennikarza przypomina ks. Przemysław Artemiuk, w artykule napisanym z okazji setnej rocznicy urodzin Jana Pawła II.

### **Jak odczytywać Papieża?**

Patrząc z dzisiejszej perspektywy na historię ostatnich dziesięcioleci, rzeczą niezmiernie trudną, prawie niemożliwą, może być próba wyobrażenia sobie najnowszych dziejów świata i Kościoła bez osoby św. Jana Pawła II. Wybór Polaka na papieża w środowiskach kościelnych wywołał zarówno oszołomienie, jak i euforię. Komentatorzy zauważali, że „prawie nikt nie spodziewał się takiej decyzji konklawe. Jeśli czasami przebąkiwano o szansach jakiegoś Polaka na to, że zasiądzie na Stolicy Piotrowej, myślano przede wszystkim o prymasie Wyszyńskim. Mało kto zdawał sobie sprawę z geniuszu biskupa krakowskiego, znanego głównie jako autora prac filozoficznych, o których hermetyczności krążyły wśród księży dowcipy (karą czyszcową miała być lektura Osoby i

czynu)”[1]. Z kolei w obozie władzy zapanowała konsternacja, całkowicie paraliżująca przywódców partyjnych, którzy pomimo „bratnich” konsultacji, nie wiedzieli, jak zareagować na wieści z Watykanu[2]. Bardzo szybko okazało się, że Jan Paweł II jako papież przekracza granice narodów, światopoglądów czy wyznań. Siła Jego świadectwa jest wyczuwalna od pierwszych dni pontyfikatu. Powiew Ducha, nowe tchnienie inspiruje Piotra naszych czasów. W Jego przesłaniu – zauważał krakowski filozof ks. Józef Tischner – jest „jakiś jednoczący ludzi od wewnątrz dziwny wiatr. Choć jego szum nie dla wszystkich znaczy to samo, to przecież każdy ma coś z niego w swoim sercu. Wiatr, który nie gasi, lecz roznieca ciepło. Co z tego wiatru powstanie? Co się narodzi? Czemu każe przeminąć? Nie umiemy odpowiedzieć na te pytania. Czas przyszły jest dla nas tajemnicą, ale w nas otwarła się nowa nadzieja”[3].

*W Jego przesłaniu – zauważał  
krakowski filozof ks. Józef  
Tischner – jest „jakiś  
jednoczący ludzi od wewnątrz  
dziwny wiatr”*

Czy dzisiaj jesteśmy  
w stanie uchwycić  
papieskie  
przesłanie? Jakim  
kluczem powinniśmy  
posłużyć się, aby  
odczytać i zrozumieć  
Jana Pawła II?

Przywołany ks. J. Tischner powiedział, że każdy patrzy na świat poprzez własne okulary. Jego okularami była filozofia i przez nią czytał Papieża[4]. Idąc tym tropem, spróbujemy spojrzeć na Jana Pawła II z kilku stron, wkładając rozmaite okulary, aby odkryć Jego różne oblicza. W ten sposób będziemy mogli uchwycić bogactwo osoby Papieża i różnorodność spojrzeń autorów, którzy nie mogli przejść obojętnie obok Wielkiego Człowieka.

## Prorok odpowiedzialnej wolności

Tak określa Jana Pawła II L. Kołakowski[5]. „Niewielu papieży, przyznaje polski filozof, zaznaczyło swoją obecność równie silnie, jak czynił to on w gwałtownie zmieniającym się, burzliwym świecie ostatnich dwóch dziesiątków lat drugiego milenium. Wręcz korci, by powiedzieć, że żaden papież nie dorównywał mu pod względem głębokiego rozumienia własnej epoki, chociaż zaprzeczą temu ci – a jest ich wielu – którzy stawiają znak równości między rozumieniem swych czasów a bezrefleksyjnym uleganiem aktualnym trendom i modom z myślą o ułagodzeniu potencjalnych krytyków”[6]. Jaka była istota papieskiego przesłania pyta L. Kołakowski? Można je zamknąć w kilku prostych słowach: „to, że zapomniano o Bogu, jest źródłem współczesnego kryzysu kultury i rozpacz, nękających – choć w różny sposób – wszystkie części kuli ziemskiej. Ludzie zabili Boga – oczywiście w sercu – w nadziei oswobodzenia się w ten sposób spod Jego tyranii; tymczasem w rezultacie sami sprowadzili na siebie rozmaite rodzaje tyranii, fizycznie krępującej lub moralnie okaleczającej, i pozostali w próżni. Największych, krytycznych problemów i bolączek ludzkości po prostu nie da się rozwiązać technicznymi środkami. Nie istnieje technologia, która zastąpiłaby miłość, osobistą odpowiedzialność i współczucie albo uleczyła nienawiść i rozpowszechnione poczucie bezsensu życia”[7]. Punktem najistotniejszym papieskiego nauczania, według L. Kołakowskiego, jest zagadnienie wolności. Wielokrotnie Papież przypominał, – zauważa polski filozof – że normatywne reguły, przykazania, „skoro od Boga pochodzą, są prawdą w równie mocnym znaczeniu, w jakim różne rzeczy nienormatywne, z obserwacji czy z objawienia, czy z przymusu logicznego znane, za prawdziwe uchodzą”[8]. Nie można reguł tych uchylać przez głosowanie czy inne ludzkie decyzje ani przez

„sytuacje” relatywizować. Przyjęcie zasad, które są prawdą, łączy się z wolnością przyjmującego, która tylko w podporządkowaniu prawdzie nabiera właściwego sobie znaczenia. Tylko prawda czyni nas wolnymi (por. J 8,32). Oznacza to, według L. Kołakowskiego komentującego myśl Papieża, że „wolność osiąga się poprzez posłuszeństwo prawdzie, (...), uwalniamy się od własnego zła i czujemy się w tym znaczeniu wolni, kiedy wiemy, co jest prawdą w moralnych wymaganiach, i kiedy tej prawdzie dajemy posłuch w życiu”[9]. Polski filozof jest przekonany, że „nadużywamy danej nam przez Boga wolności, wykorzystując ją jako pretekst do negowania moralnych wartości, które istnieją nie na mocy naszych decyzji czy kaprysów, lecz dlatego, że zostały nam objawione przez wieczną mądrość”. Dlatego tak cenne jest papieskie przesłanie, które ucząc odpowiedzialnej wolności, równocześnie uświadamia nam, że „nie jesteśmy suwerennymi panami w sprawach dotyczących dobra i zła”[10].

## **Brat naszego Boga**

Twórczość poetycka obok działalności naukowej, zwłaszcza filozoficznej była dla Jana Pawła II jedną z wielu dróg „poznawania i zgłębiania rzeczywistości ludzkiej, być może najbliższą sercu, ale nie najważniejszą w pełnieniu kapłańskich obowiązków”[11]. Papież niejednokrotnie przyznawał, że „poezja to wielka pani, której trzeba się całkowicie poświęcić; obawiam się, że nie byłem wobec niej zupełnie w porządku”[12]. Ćwierćwiecze pontyfikatu Jana Pawła II stało się doskonałą okazją do przypomnienia światu, że Papież jest poetą. W momencie wyboru Karol Wojtyła całkowicie zaprzestał twórczości literackiej, by po 24 latach ogłosić poetyckie „medytacje” – „Tryptyk rzymski”. Skąd brało się w Nim takie pragnienie wyrażenia Tajemnicy?

„Potrzeba tworzenia wierszy – zauważa M. Skwarnicki – wypływa z zafascynowania pięknem, które niespodziewanie rodzi się, wywołane jakimś wydarzeniem, sytuacją, przez spotkanie z ludźmi, także z myślami. Impuls jest zawsze niejasny, w trakcie pisania przybiera dopiero kształt tego, co przywołało autora swym pięknem. Utwory poetyckie są zawsze dla piszących niespodzianką, którą dopiero po napisaniu poddaje się świadomemu opracowaniu. W ten sposób poezja może spełniać także rolę poznawczą, tak jak każda twórczość artystyczna, której inne formy twórczości czysto intelektualnej czy naukowej zastąpić nie potrafią. Poetycka intuicja niczego w kontemplowaniu rzeczywistości nie narusza, a jednocześnie wchodzi w jej tajemnicę, która dla Karola Wojtyły zawsze jest święta”[13].

*Papież niejednokrotnie  
przyznawał, że „poezja to  
wielka pani, której trzeba się  
całkowicie poświęcić;  
obawiam się, że nie byłem  
wobec niej zupełnie w  
porządku”*

Paradoks i  
nierozsądnosc  
poezji, która pragnie  
wyrazić to, co  
niewyraźalne, a  
przez ten ruch serca i  
ręki ku Światłu coś  
jednak nowego  
nazywa, czyli  
odkrywa, polega na

niewystarczalności słów jej autora. Zawsze jednak pozostawia ślad dążenia człowieka do Nieskończoności[14]. Jak zdefiniować poezję Karola Wojtyły? M. Skwarnicki zauważa, że jest w niej „dążność do krystalicznej precyzji, która sprawia, że czy to myśl, czy obraz nie natrafiają na przeszkodę w języku, by objawić się odbiorcy. Nie oznacza to, że poezja Karola Wojtyły jest łatwa. Jest bardzo dostępna przeciętnemu czytelnikowi w pierwszych, młodszych latach

twórczości, przed samym wyborem na papieża i w Tryptyku rzymskim. Reszta twórczości obfituje w strofy liryczne, które z przyjemnością potem powtarzamy, i w całe stronicie medytacji poetyckich wręcz trudnych do zrozumienia. Są to jak gdyby «trudności norwidowskie». Okazuje się bowiem, że im więcej razy wracamy do lektury wielu z tych wierszy czy ich fragmentów, tym głębiej je rozumiemy. Poezja tego twórcy cała jest «wyływaniem na głębię» – i tak należy do niej podchodzić. Jest to też poezja, która sakralizuje pełnię ludzkiej egzystencji, przekraczając głębokie rozdarcie współczesnej kultury na autonomiczne z pozoru strefy sacrum i profanum. Ta twórczość wymaga więc od nas wysiłku umysłowego i duchowego, niejako współpracy z autorem w odkrywaniu, poznawaniu i adorowaniu tajemnicy związków człowieka z Bogiem i świata z Nieskończonością. Poezję w przeważającej części kontemplacyjną rozjaśnia od wewnątrz światło mistyczne”[15].

## **Masyw modlitwy**

Spoglądając na życie św. Jana Pawła II, należy zapytać: gdzie tkwiło źródło Jego ogromnej siły? Niezwykle trafne porównania użył A. Frossard: „klęczący Papież wydał mi się ogromny. Pelerynka na jego szerokich barach nasuwa myśl o wiecznych śniegach i nie mogłem pojąć, w jaki sposób wielką górę udało się zmieścić w tak szczupłej przestrzeni... Miałem przed sobą masyw modlitwy”[16]. Zatem źródłem siły była modlitwa. Jan Paweł II, kiedy podejmował rozmowę z Bogiem, opowiada papieski fotograf A. Mari, „zmieniał się, stawał się kimś innym. Wyglądało to tak, jak gdyby unosił się nad ziemią, jak gdyby przebywał w jakimś nadnaturalnym stanie, wymiarze. Przypominam sobie, że jego wzrok często nabierał takiego wyrazu podczas podróży do Ziemi Świętej, zwłaszcza w Ogrodzie Oliwnym”[17]. To na modlitwie

opierał się Jego pontyfikat. I ostatecznie ona (tj. modlitwa) była największym świadectwem Papieża przed światem. „Odszedłem od Boga, wyznaje włoski dziennikarz D. del Rio, a zwłaszcza od Kościoła. Pogodziłem się z Kościołem i pogodziłem się z Bogiem, patrząc na modlącego się Papieża. Byłem głęboko poruszony, widząc, jak ten człowiek klęka i pogrąża się w obecności Boga. Dzięki temu zrozumiałem, co było zabezpieczeniem dla Kościoła: modlitwa Papieża. Modlący się Papież to skała, na której wszechmoc Boga buduje Kościół wśród burz historii”[18].

Z czasem modlitwa Jana Pawła II stawała się niemal nieustanna. „Kiedy tylko mógł – wspomina A. Mari – trzymał w dłoni różaniec. Zdarzało się, że spędzał całe noce na klęczniku, bez chwili snu. W maju 1992 roku, przed Mszą na terenie targów w Pardenone, Papież wyszedł do toalety. Po pewnym czasie, gdy jego powrót opóźniał się, jeden ze współpracowników zaniepokojony wyruszył na poszukiwanie – i przez uchylone drzwi dojrzał modlącego się Ojca Świętego, który klęczał, opierając się o umywalkę”[19].

*Jego pontyfikat. I ostatecznie  
ona (tj. modlitwa) była  
największym świadectwem  
Papieża przed światem*

Papież niósł na swych barkach problemy całego świata. „Szufladka jego klęcznika wypełniona była przekazanymi mu

prośbami o modlitwę. Były tam listy chorych na AIDS i na raka. List matki, która błagała o modlitwę za siedemnastoletniego syna w śpiączce. Listy rodzin będących w trudnej sytuacji. Wiele listów bezdzietnych par, które – gdy ich prośba została wysłuchana – pisały

do Papieża z podziękowaniem”[20]. Słuszną wydaje się uwaga kard. J. Ratzingera, który przyglądając się modlitwie Jana Pawła II wyznał, że „serce otwarte na Boga i oczyszczone przez kontemplację jest silniejsze niż karabiny i wszelkiego rodzaju oręż”[21], bowiem człowiek, który się modli zawsze uobecnia Boga.

## **Człowiek gestów**

Często mówiono o Jana Pawle II „papież gestów”. Rzeczywiście było ich wiele. Zarówno tych spektakularnych, jak wizyta w synagodze i w meczecie, prośba o przebaczenie za grzechy ludzi Kościoła, spotkania w Asyżu i pielgrzymka do Ziemi Świętej, jak i zwyczajnych, przytulenie, uśmiech, ucałowanie ziemi, machnięcie ręką. „Gesty – zauważa J. Poniewierski – to szczególny rodzaj komunikowania, specjalny «język» – Jan Paweł II doszedł w nim do perfekcji”[22]. Kiedy trudno uczucia wyrazić słowami, wystarczy spojrzenie pełne akceptacji czy gest położonej ręki na ramieniu. „Niewykluczone, że w takiej powściągliwości ukształtował go ojciec, zawodowy żołnierz, asceta. Niewykluczone, że tego nauczył go Mieczysław Kolarczyk: potęgi słowa wspartego jednym prostym i czytelnym gestem. Niewykluczone, że on – sierota – rozumiał, jak ważna jest mowa ciała. I że on – filozof, spec od antropologii filozoficznej – pojął (i umiał to zastosować w praktyce), iż budujemy swoją tożsamość poprzez symbole”[23]. Dlatego „komunikował się ponad słowami” – w mowie uniwersalnej, powszechnie zrozumiałej. Papieskie gesty nabierały szczególnego, prawie że sakramentalnego znaczenia, stając się niejako znakami niewidzialnej łaski. „Widziałem kiedyś fotografię – opowiada J. Poniewierski – na której papież Jan Paweł trzyma rękę na barku mojego znajomego. Zwyczajny gest, a wygląda jak... pasowanie na rycerza. Albo przekazanie dziedzictwa. Tak też czuje się mój znajomy: jak ktoś

«posłany» do świata. I ja go rozumiem (a to, że takich zdjęć są dziesiątki tysięcy, nie ma tu nic do rzeczy. Przecież Papież mówił do każdego z nas: «Jesteś moją nadzieją!»; «Wstań chodźmy»)[24].

Było w tych gestach coś nowego, co odsłaniało zupełnie inne oblicze Papieża – oblicze ojca. W Genui w trakcie spotkania z dziećmi, jedno z nich przywitało Jana Pawła II, a on je serdecznie uściskał i pocałował. Następnie podeszło do miejscowego arcybiskupa kard. Giuseppe Siri, który podczas konklawe w 1978 roku uważany był za jednego z najpoważniejszych kandydatów na papieża. Kardynał jedynie podał mu pierścień do ucałowania. „Ta scenka z Genui – zauważa J. Poniewierski – jest dla mnie obrazem przełomu, jaki stał się udziałem Kościoła po II Soborze Watykańskim. Tego, że można inaczej: normalnie, bardziej ewangelicznie, z prostotą... Jadać posiłki razem z ludźmi (wcześniej papieże jadali w samotności), rozmawiać z nimi jak «równy z równym» (dawniej w obecności papieża milczało się, czekając na jego pytanie), być raczej ojcem niż namiestnikiem...”[25].

Przyglądając się życiu św. Jana Pawła II, dostrzegamy, że można Boga objawić za pomocą zwyczajnych gestów, takich jak położenie ręki na ramieniu, pogłaskanie policzka, zabawę z dziećmi.

## **Filozof ludzkiego doświadczenia**

Karol Wojtyła, zanim został papieżem, przez wiele lat był profesorem filozofii na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Jego naukowa refleksja skupiała się na człowieku i na problemach związanych z jego życiem, moralności, kulturze, relacji rozumu do wiary[26]. Przyszły

papież od czasów seminaryjnych fascynował się filozofią, która pomimo odmiennego języka i sposobu myślenia, dawała piękną i harmonijną wizję świata. Chociaż pracę doktorską poświęcił zagadnieniu teologicznemu, mianowicie wierze w myśli św. Jana od Krzyża[27], to w rozprawie habilitacyjnej powrócił do problematyki filozoficznej, podejmując próbę zbudowania etyki chrześcijańskiej na podstawach systemu Maxa Schellera[28]. Pomimo negatywnej oceny takiego przedsięwzięcia, nie udało się pogodzić etycznej myśli chrześcijańskiej z fenomenologią niemieckiego filozofa, bowiem system etyczny Schellera nie może być narzędziem interpretacji etyki chrześcijańskiej, Wojtyła doszedł do wniosku, że stosowana przez niemieckiego filozofa metoda okazuje się pomocna w analizie faktów etycznych na płaszczyźnie doświadczenia. W ten sposób narodziła się koncepcja powiązania w jednej wizji myśli św. Tomasza i fenomenologii. Idee te rozwijał przyszły papież na wykładach, które od roku 1954 podjął na Wydziale Filozofii Katolickiego Wydziału Lubelskiego oraz w licznych publikacjach.

*Chodziło mu nie tyle o pokazanie, że człowiek jest osobą, lecz o analizę tego, w jaki sposób człowiek doświadcza siebie jako osoby*

K. Wojtyła w swoim filozoficznym myśleniu nie czuł się związany wąskimi granicami poszczególnych szkół, lecz otwierał się na spotkanie z

myślicielami odległymi od jego sposobu uprawiania filozofii[29]. Zawsze jednak w centrum zainteresowań filozoficznych stawał człowiek. Chodziło mu nie tyle o pokazanie, że człowiek jest osobą, lecz o analizę tego, w jaki sposób człowiek doświadcza siebie jako osoby. „Fakt, iż człowiek działa, czyn osoby, stanowi dla niego niejako

okno, poprzez które można zaglądnąć do ludzkiego wnętrza”[30]. J. Merecki podkreśla, że K. Wojtyła „nie jest zainteresowany budową jakiegoś wszechogarniającego systemu filozoficznego, lecz skupia się na antropologii i etyce. (...) całą intelektualną działalność Wojtyły – jego twórczość filozoficzną, teologiczną, literacką – charakteryzuje głębokie pragnienie zrozumienia tego, kim jest człowiek”[31]. Dlatego pierwszym źródłem jego filozofii staje się doświadczenie, a ściślej doświadczenie człowieka. Refleksja K. Wojtyła odznacza się tym, zauważa T. Styczeń, że „na jej wstępie autor poniekąd nie wie, jakie będą jego definitywne poglądy na człowieka, wie o nich tyle, że muszą one być bez reszty podporządkowane doświadczeniu człowieka, czyli wglądom w człowieka. Na początku liczy się tylko doświadczenie, tylko wgląd. Jest to doświadczenie świata i zarazem siebie w nim – poprzez kontakt z nim. (...) doświadczenie to, wgląd (Einsicht), wyprzedza pogląd (Ansicht) i na świat i na człowieka, wyprzedza światopogląd”[32]. Charakterystyczną cechą antropologii rozwijanej przez przyszłego papieża jest to, że „stara się ona ująć człowieka nie w kategoriach, które zostały zaczerpnięte z szerszego systemu filozoficznego (człowiek nie jest tu po prostu jednym z bytów, do którego odnoszą się ogólne kategorie metafizyczne), lecz stara się go zrozumieć w kategoriach wywodzących się z samego doświadczenia człowieka (pierwsze miejsce zajmuje tutaj oczywiście kategoria czynu); jeśli zaś stosuje ogólne kategorie metafizyczne, to czyni to wychodząc od doświadczenia człowieka. W ten sposób Wojtyła czyni własnym wielki postulat myśli nowożytnej (jednocześnie korygując go w istotnych momentach), który – poczynając od Kartezjusza – rozpoczyna filozofowanie od doświadczenia i filozofuje w świetle tego doświadczenia”[33]. Nie ma bowiem doświadczenia czysto obiektywnego, to znaczy doświadczenia, w które nie byłby uwikłany sam podmiot, czyli człowiek, nie ma poznania bez poznającego

podmiotu. Według Wojtyły problem człowieka, na gruncie filozoficznym, wyjaśnia się tylko wraz z problemem metafizycznym, w którym ludzkie doświadczenia jest tak istotne.

## **Świadek nadziei**

4 października 1995 roku Papież przybył do USA z kolejną wizytą duszpasterską. Przy tej okazji w siedzibie ONZ wygłosił przemówienie. Tematem wystąpienia Jana Pawła II była uniwersalność praw człowieka. Papież przypomniał, że jeżeli świat pragnie, żeby „wiek przymusu ustąpił miejsca wiekowi perswazji”, niezbędny jest dialog, a „powszechne prawo moralne, zapisane w sercu człowieka, jest tą swoistą «gramatyką», której potrzebuje świat, aby podjąć taką rozmowę o własnej przyszłości”[34]. Spojrzenie w przyszłość powinno być przeniknięte nadzieją, która nie jest tylko wyrazem ludzkiego optymizmu, ale żywi się w „ukrytym sanktuarium sumienia”, gdzie „człowiek przebywa sam z Bogiem” i gdzie dostrzega, że „nie jest samotny wobec zagadek istnienia”[35]. Wymaga ona pewnego oparcia. Dla Papieża i dla wszystkich chrześcijan oparciem tym jest Jezus Chrystus, w którego „śmierci i zmartwychwstaniu została w pełni objawiona miłość Boga i Jego troska o całe stworzenia”[36]. To przekonanie prowadzi do powszechnej nadziei, którą wierzący chcą dać światu. Z tego też powodu Papież znalazł się na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych. Nie przybył tu jednak – zauważa G. Weigel – jako kolejny gracz w polityce międzynarodowej, lecz przybył dlatego, iż jest „świadkiem nadziei”[37]. Amerykański biograf Jana Pawła II tak właśnie nazywa papieża – „świadek nadziei” i jest przy tym przekonany, iż „niektóre z żywotów biegną wzdłuż wąskiego toru, inne wzdłuż szerokiego. Jednym ze sposobów myślenia o życiu Karola

Wojtyły «od wewnątrz» jest myślenie o nim jako o biegnącym wzdłuż szczególnego toru”[38]. Kim zatem był św. Jan Paweł II? G. Weigel odpowiada bardzo syntetycznie:

- był intelektualistą wolnym od specyficznych profesorskich naleciałości i mającym głębokie uznanie dla prostej pobożności ludowej;
- był znakomitym filozofem uznanym za takiego przez równych sobie na całym świecie, ale nigdy nie pobierał szerokich nauk w tym przedmiocie;
- był mistykiem, a przez niemal siedemdziesiąt lat pełnym energii sportowcem;
- był celibatariuszem mającym wybitny wgląd w ludzką seksualność, zwłaszcza tę postrzeganą z perspektywy kobiet i zgodnie z ich doświadczeniem;
- od dziewiętnastego aż do pięćdziesiątego ósmego roku życia żył pod reżimem totalitarnym, a pisał trafnie o kulturowych czynnikach, które sprawiają, że demokracja jest możliwa;
- był Polakiem o silnej wrażliwości wobec Żydów i judaizmu;

- wywierał znaczący wpływ na sprawy świata i życia Kościoła, nie przejawiając najmniejszego zainteresowania dla teorii sprawowania władzy czy politycznych konwencji;
- był bezspornie najlepiej poinformowanym człowiekiem na świecie, ale rzadko czytał gazety;
- odnosił wybitne sukcesy jako mąż stanu, bez szerszego przygotowania do tego rodzaju pracy;
- miał szczęście jako mody człowiek posiadać znakomitych mentorów, ale głównie był samoukiem, który uczył się wszystkiego z doświadczenia;
- posiadał zdolność przenikliwego wglądu w ludzi, których spotykał, tak że człowiek pragnął jemu powierzyć podjęcie decyzji, lecz jego podsumowująca wypowiedź jako spowiednika i duchowego kierownika brzmiała zawsze: „Musisz sam zdecydować”;
- wykazywał umiejętność oddziaływania na uczucia największych w ludzkich dziejach tłumów, nigdy jednak nie poczuł pokusy demagogii;
- był uczniem znanym z głębi swojej miłości, podobnie jak apostoł Jan, będąc powołanym do pełnienia urzędu obdarzonego w Kościele władzą i jurysdykcją, tak jak apostoł Piotr;

Te uderzające i charakterystyczne cechy nadawały jego życiu szczególnie bogatą strukturę. Podpierają one twierdzenie, że nie da się przeniknąć do wewnątrz Karola Wojtyły, papieża Jana Pawła II, jeżeli człowiek obstaje przy narzucaniu jego myśli i działaniu zwyczajowych kategorii liberalny/konserwatywny. Można go pojąć i ocenić tylko przy zbliżeniu się do niego i zaakceptowaniu go takim, jaki jest, wedle jego własnych słów: człowiekiem wiary, którego wiara jest tym, kim on jest.

„Zrozumieć papieża Jana Pawła II «od wewnątrz», to zrozumieć, że według niego nadzieja dla przyszłych perspektyw ludzkości zakorzeniona jest w wierze. I że wiara ta nie jest uznaniem jakiejś religijnej opcji w supermarkecie możliwych prawd. W jego pojęciu jest to właśnie prawda świata. Jest to prawda, która pochwyliła go w młodości i ukształtowała jego dorosłe życie. Jest to prawda, której on jest zobowiązany dawać świadectwo”[39].

### **Symbol, który daje do myślenia**

Chociaż ks. J. Tischner nigdy nie napisał książki o Janie Pawle II, to lata współpracy i przyjaźni z papieżem zaowocowały powstaniem wielu tekstów, w których krakowski filozof komentował nauczanie następcy św. Piotra[40]. Czytając je dzisiaj, bez trudu możemy odnaleźć w nich osobiste odczucia i refleksje ks. Tischnera, które rodziły się z papieskich spotkań. Wyłania się z nich obraz Jana Pawła II jako człowieka pełnego realizmu, a zarazem symbolu, który daje do myślenia. Dziękując swoim doświadczeniem, krakowski filozof zwraca uwagę na papieskie pielgrzymowanie do ojczyzny, które stawało się niezwykle spotkaniem z osobą Jana Pawła II. I to jest klucz do

odkrycia sensu jego obecności tutaj. „Każdy z nas – zauważa ks. Tischner – szedł na to spotkanie z pytaniem: jak pozostać wiernym głosowi sumienia chrześcijańskiego dziś? Jak tu i teraz być sobą? Odpowiedź niepostrzeżenie przychodziła. Wyrastała ona z faktu, który wprawiał w zdumienie: że on jest sobą. Jest sobą od początku do końca. Jak zatem być tu i teraz sobą? Być sobą tak, jak on jest sobą. Jego bycie okazało się zaraźliwe. Spotykając go, spotykaliśmy samych siebie”[41]. Jan Paweł II, zdaniem krakowskiego filozofa, odsłonił samego siebie. „Przyjechał, wysiadł z samolotu, rozmawiał z nami, ścisnął ręce, żał mu było rozstawać się z widokiem Krakowa, z naszą ziemią. Poprzez to, jaki wśród nas był, ukazał, jaki jest każdy człowiek. Ukazując siebie, ukazywał człowieczeństwo. Jego miłość Ojczyzny okazała się nie tylko jego miłością Ojczyzny, lecz również moją i twoją. Człowiek stał się przezroczysty dla człowieczeństwa. Dzięki temu, co widzieliśmy, nauczyliśmy się rozumieć siebie. Rozumieć siebie znaczy: widzieć siebie poprzez pryzmat ukazanego człowieczeństwa”[42]. O wadze każdego spotkania z papieżem świadczy to, że Jan Paweł stawał się symbolem, który „daje do myślenia”. Według ks. Tischnera dawać do myślenia, to otwierać horyzonty. Taką szeroką perspektywę ukazywały same spotkania z papieżem. Poprzez nie „inaczej przeżywalibyśmy spotkania ze sobą. Inaczej również patrzyliśmy na nasze miejsce na ziemi – ziemi, której oddał [papież] tak przejmujący hołd”[43].

*Poprzez to, jaki wśród nas był,  
ukazał, jaki jest każdy  
człowiek. Ukazując siebie,  
ukazywał człowieczeństwo*

Jan Paweł II posiadał także, według ks. Tischnera, umiejętność urzeczywistniania niemożliwości, która sprawiała, że stawał

się wielkim realistą. „Kiedyś, podczas jakiejś demonstracji w Warszawie

– zauważa krakowski filozof – studenci wypisali hasło: «Bądźmy realistami, żądajmy niemożliwego». Myślę, że słowa te znakomicie przystają do życia i pracy naszego Papieża. To wielki realista. Tylko że jego realizm nie polega na biernym przystosowywaniu się do zastanych konieczności, lecz na realizowaniu tego, co najpierw wszystkim wydaje się niemożliwe”[44].

## **Apologeta ludzkiej cielesności**

Jan Paweł II to również twórca teologii ciała, która była znakiem rozpoznawczym jego antropologii. Stała się ona prawdziwą „teologiczną bombą zegarową”[45], wybuchła bowiem z dramatycznymi i pozytywnymi zarazem konsekwencjami dla Kościoła. Zdaniem G. Weigla papieska teologia ciała jest „jak do tej pory najbardziej twórczą chrześcijańską odpowiedzią na seksualną rewolucję i dokonane przez nią spustoszenie ludzkiej osoby”[46]. W „Katechezach” poświęconych ludzkiej cielesności, prezentujących tę teologię, z jednej strony mamy do czynienia z fenomenologicznym opisem doświadczenia i podmiotowości człowieka, w którym ujawniają się wyraźne poetyckie i słowotwórcze zdolności Papieża. Z drugiej zaś Jan Paweł II prowadzi w tekście intensywny dialog zarówno z filozoficzną i teologiczną tradycją Zachodu, jak i ze współczesnymi osiągnięciami w dziedzinie biblijnej, filozofii i teologii[47]. Komentatorzy celnie nazywają Katechezy, będące interpretacją wybranych przez Papieża tekstów biblijnych, „filozoficzną egzegezą” oraz „translacją obrazów biblijnych na pojęcia filozoficzne i narracji biblijnej na narrację filozoficzną”[48]. U podstaw tak rozumianej teologii ciała legła dojrzała wizja antropologiczna K. Wojtyły. Z niej wyłania się obraz człowieka, który u swoich podstaw jest istotą płciową, mężczyzną i kobietą. „Płciowość osoby ludzkiej przejawia się

naturalną dążnością w stronę osoby ludzkiej drugiej płci, która prowadzi do zjednoczenia osób, przynależności, spełnienia w miłości[49]. Jednym z ulubionych i często powtarzanych stwierdzeń antropologicznych K. Wojtyły był cytat z Konstytucji *Gaudium et spes* Soboru Watykańskiego II: „człowiek (...) nie może odnaleźć się w pełni inaczej jak tylko przez bezinteresowny dar z siebie samego”. Powołanie to zrealizuje dopiero wtedy, kiedy odkryje znaczenie ludzkiego ciała. Opisuując zjawisko ludzkiej materialności i cielesności K. Wojtyła wychodzi od Arystotelesa, odrzucając jednocześnie platońskie przekonanie jakoby ciało było więzieniem duszy. Podkreśla również, – co zauważa J. Kupczak – że cielesność człowieka, „poprzez gesty, sposób zachowania, wyraz twarzy, stanowi język, którym komunikujemy się z innymi ludźmi – «język ciała». Zrozumienie i adekwatne używanie tego języka jest szczególnie ważne w życiu małżeńskim”[50]. Prowadzi również do odkrycia kategorii „daru” i „komunii”, które to pojęcia są fundamentem papieskiej teologii ciała.

## **Zakończenie**

Z pomocą poetów, filozofów i teologów próbowaliśmy wydobyć różne oblicza Jana Pawła II, które pozostają świadectwem – jak zauważa G. Weigel – „szerokiej miary” Jego osoby[51]. Dla wspomnianych intelektualistów św. Papież był „prorokiem odpowiedzialnej wolności”, „bratem naszego Boga”; „masywem modlitwy”, „człowiekiem gestów”, „filozofem ludzkiego doświadczenia”, „świadkiem nadziei”, „symbolem, który daje do myślenia”, „apologetą ludzkiej cielesności”. Z pewnością w naszym opisie brakuje wielu akcentów, które pozostają jeszcze do odkrycia[52]. Te odnalezione wystarczą jednak, aby dostrzec geniusz św. Jana Pawła II oraz pozwolą uzupełnić nasz osobisty wizerunek Papieża, który nosimy w sercach.

*Ks. Przemysław Artemiuk*

-----

[1] J. Gowin, Religia i ludzkie biedy. Ks. Tischnera spory o Kościół, Kraków 2003, s. 173-174.

[2] Por. B. Lecomte, Prawda zawsze zwycięży. Jak Papież pokonał komunizm, przekład E. T. Sadowska, Warszawa 2005.

[3] J. Tischner, Myślenie według wartości, Kraków 2005<sup>2</sup>, s. 198.

[4] Por. tenże, Idąc przez puste błonia, Kraków 2005, s. 24.

[5] L. Kołakowski, Kościół w krainie wolności. O Janie Pawle II, Kościele i chrześcijaństwie, Kraków 2011, s. 88.

[6] Tamże, s. 88.

[7] Tamże, s. 97-98.

[8] Tamże, s. 33.

[9] Tamże, s. 36.

[10] Tamże, s. 100.

[11] M. Skwarnicki, Poetycka droga Papieża Wojtyły, w: K. Wojtyła/Jan Paweł II, Poezje, dramaty, szkice. Tryptyk rzymski, Kraków 2004, s. 10

[12] Tamże, s. 8.

[13] Tamże, s. 10.

[14] Por. tamże, s. 11.

[15] Tamże.

[16] J. Poniewierski, Kwiatki błogosławionego Jana Pawła II, Kraków 2011<sup>2</sup>, s. 171.

[17] Tamże, s. 172.

[18] Tamże, s. 173.

[19] Tamże, s. 174.

[20] Tamże, s. 175.

[21] J. Poniewierski, *Gesty Jana Pawła II*, Kraków 2006, s. 14

[22] Tamże, s. 5.

[23] Tamże, s. 5-8.

[24] Tamże, s. 8.

[25] Tamże, s. 40.

[26] Por. J. Merecki, *Filozofia ludzkiego doświadczenie*, wstęp w: K. Wojtyła, *Papież i filozof. Wybór tekstów*, Warszawa 2009, s. XI.

[27] K. Wojtyła, *Świętego Jana od Krzyża nauka o wierze*, Lublin 2000.

[28] Tenże, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, Lublin 2000.

[29] J. Merecki, *Filozofia ludzkiego doświadczenie*, s. XIII.

[30] Tamże, s. XIV.

[31] Tamże.

[32] T. Styczeń, Być sobą to przekraczać siebie, w: tenże, Solidarność wyzwala, Lublin 1993, s. 90.

[33] J. Merecki, Filozofia ludzkiego doświadczenie, s. XVII

[34] Jan Paweł II, Przemówienie do Zgromadzenia Ogólnego ONZ, s. 1-2, w: Przemówienia i homilie Ojca Świętego Jana Pawła II, red. J. Poniewierski, Kraków 1997.

[35] Tamże, s. 16.

[36] Tamże, s. 17.

[37] G. Weigel, Świadek nadziei. Biografia papieża Jana Pawła II, przekład M. Romanek i in., Kraków 2009<sup>3</sup>, s. 989.

[38] Tamże, s. 25.

[39] Tamże, s. 27.

[40] Wszystkie papieskie teksty ks. Tischnera zostały zebrane w jednym tomie, zatytułowanym „Idąc przez puste błonia”.

[41] J. Tischner, *Idąc przez puste błonia*, Kraków 2005. s. 22-23.

[42] Tamże, s. 27.

[43] Tamże.

[44] Tamże, s. 111.

[45] G. Weigel, *Świadek nadziei*, s. 433-434.

[46] Tenże, Introduction, w: W.J. Schu, *The Splendor of Love. John Paul II's Vision for Marriage and Family*, Hartford 2004, s. 22-23.

[47] Por. J. Kupczak, *Dar i komunia. Teologia ciała w ujęciu Jana Pawła II*, Kraków 2006, s. 17.

[48] M. Grabowski, *W stronę antropologii adekwatnej*, w: *O antropologii Jana Pawła II*, red. M. Grabowski, Toruń 2004, s. 20.

[49] J. Kupczak, W stronę wolności. Szkice o antropologii Karola Wojtyły, Kraków 1999, s. 87.

[50] Tamże, s. 88.

[51] „Biograf-żurnalista” B. Lecomte próbując wyrazić bogactwo, która kryło się w osobie Jana Pawła II nazwał go człowiekiem „powszechnym”; por. tenże, Pasterz, przekład M. Romanek i in., Kraków 2006, s. 686.

[52] Nie podjąłem na przykład w artykule analizy papieskiej wizji teologicznej por. A. Dulles, Blask wiary. Wizja teologiczna Jana Pawła II, przekład A. Nowak, Kraków 2005;